

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2015
jesień



**Dzieci na półkolonii
w Hrubieszowie**

[Motywacja do służby] str. 2
[O sercu] str. 4
[Problem wynikający z postmodernizmu] str. 12

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Tadeusz Totwiński

pastor, Prezbitr Naczelny



Motywacja do służby

Co motywuje człowieka do lepszej pracy? Dlaczego ten sam człowiek raz może być leniwy, a innym razem pracowity? Odpowiedź na to pytanie brzmi: to kwestia motywacji. Ważnym elementem zaangażowania człowieka w pracę czy służbę jest jego motywacja. Jej brak wyraża się marazmem, natomiast, gdy mamy odpowiednią motywację, wówczas jesteśmy nie do poznania: pracowici, oddani. Pieniądze, uznanie, nagrody, awanse i tym podobne czynniki dają nam paliwo do pracy. Te same czynniki mogą też motywować nas do działań również w kościołach. Jest jednak problem. Dopóty mamy motywację do służby, dopóki istnieją powyższe czynniki nas do niej motywujące. Dlaczego jedni ludzie są bardziej poświęceni w służbie od innych? Co jest tego powodem? Rozważmy motywacje, które według Boga będą w nas siłą do służby wiernej, niezależnej od czynników wcześniej wymienionych.

1. Nasze wykupienie z marnego stanu jest motywacją do służby.

Pan Jezus powiedział: *Komu mało odpuszczono, ten mało miłuje*. Jezus umarł za człowieka grzesznego. W naszym życiorysie niekoniecznie musi występować zapis *karany*, aby za przestępcę uznał nas Bóg. Z natury cielesnej jesteśmy grzeszni, więc grzeszymy. Grzesznikiem jest zabójca, jest nim również kłamca. Człowiek grzeszny, a więc każdy nienawrócony człowiek, żyje w ciemności. To dzieło Jezusa na krzyżu sprawia różnicę, że będąc kiedyś Bożymi przeciwnikami staliśmy się teraz Jego przyjaciółmi, dziećmi. Zostaliśmy wykupieni ze świata: *Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym* (1 Kor 6,20). W jakim celu jesteśmy wykupieni? Abyśmy wystawiali, wielbili Boga w słowach i uczynkach. Jezus wykupił nas dla siebie, nie po to, abyśmy dalej żyli naszymi planami. On nas wykupił dla siebie samego.

2. Nasze zbawienie stanowi motywację do służby.

Jeśli zostaliśmy wybawieni ze szczególnego grzechu, to mamy powinność, aby również innym nieść Ewangelię, że mogą być z tego samego wybawieni. Stąd zwykle np. byli narkomani są zaangażowani w służbę wśród narkomanów. Inni, którzy polegali na uczynkach, gdy dostąpili łaski, chętnie dzielą się Ewangelią z tymi, którzy w dalszym ciągu polegają na uczynkach. Bóg zbawił ap. Pawła dla przykładu innym: *Ale dlatego miłosierdzia dostąpiłem, aby na mnie pierwszym Jezus Chrystus okazał wszelką cierpliwość dla przykładu tym, którzy mają wiarę i ufność ku żywotowi wiecznemu* (1 Tm 1,16). Jeśli jesteś zbawiony, to zostałeś zbawiony dla przykładu tym, którzy też mogą uwierzyć.

3. Nasze wybranie i powołanie również jest motywacją do służby.

Człowiek czy instytucja, która wybiera ludzi do pracy, oczekuje od każdego pracownika postępowania zgodnego z powołaniem. Od ambasadora oczekuje się zachowania jakie przystoi ambasadorowi. Od żołnierza oczekuje się zachowania stosownego dla żołnierza. Od chrześcijanina oczekuje się zachowania chrześcijańskiego. Ap. Paweł z więzienia napisał: *Napominam was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze* (Ef 4,1), a w innym miejscu ap. Piotr tak się wyraził: *Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie* (2 P 1,10). Zostaliśmy przez Boga powołani, gdyż ziarno padło na dobrą glebę, abyśmy przynosili owoce – owoce w nowych ludziach, wyrwanych z ciemności do światłości. *Posyłam was jak owce między wilki*. Tekst ten mówi, że służba nasza nie jest łatwa. Służba nasza nie będzie się wszystkim podobać.

4. Nasze uświęcenie i oczyszczenie stanowi motywację do służby.

Kiedy człowiek uwierzy i przyjmie Pana Jezusa Chrystusa do serca, wówczas staje się dzieckiem Bożym. Każde dziecko Boże jest uświęcone, oczyszczone *krwią Chrystusa*. *O ileż bardziej krew Chrystusa, który*

przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu (Hbr 9,14). Kiedy sami jesteśmy oczyszczeni, wówczas możemy służyć innym. Mamy autorytet i moc od Boga, który zrobił to z nami, może więc też to samo uczynić z innymi, którzy są *brudni w grzechu* właśnie z powodu grzechu.

5. Mamy narzędzie do służby w Osobie Ducha Świętego.

Wielu chrześcijan stara się swoimi siłami (nawet szczerymi) *nawrócić* szczególnie sobie bliskich ludzi. Wielu też przeżywa w tym zakresie rozczarowanie, i może nawet tak powinno być, gdyż w innym przypadku przypisywaliby chwałę samym sobie. Wielu w służbie stawia na ludzi utalentowanych w mowie i w muzyce oraz na zaradnych życiowo. Chociaż te rzeczy same w sobie nie są złe, to jednak Bóg oczekuje od nas *słabości*. Kiedy zdajemy sobie sprawę z naszych ograniczeń i słabości, wtedy zaczyna wkraczać Bóg w swojej mocy. Bóg każde dziecko Boże wyposażył w narzędzie w Osobie Ducha Świętego, który jest w nas. *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi* (Dz 1,8). Duch Święty daje mądrość, roztropność, wiedzę i owoc Ducha. Lokomotywa ma moc nie po to, aby pokazać, jak *gwiżdże*, ale po to, by wykonać pracę i ciągnąć inne wagony.

6. Chrześcijańskie doświadczenie jest motywacją do służby.

Doświadczenie, jakie zdobywamy w służbie chrześcijańskiej nie jest przeznaczone tylko dla nas, ale jego celem jest również to, abyśmy mogli służyć innym. Jaką korzyść ma długoletni kierowca, który nie naucza młodszych? Jaka jest korzyść z długoletniego wierzącego, który nie naucza młodszych w wierze? Czasami chrześcijanie *chwalą się długim stażem wiary*, a nie mogą nic przynieść z owoców dla Pana. Czy kursy dla nauczycieli szkolnych są tylko dla ich wiedzy, czy też ich celem jest to, aby przekazywali tę wiedzę innym? *Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza* (2 Kor 1,3-4). Bóg w swoim słowie wiele mówi o tym, aby starsi w wierze nauczali młodszych trwania w wierze.

7. Nasz chrześcijański charakter rozwija się w służbie dla Boga.

Niekoniecznie trzeba przejść szkołę, aby świadczyć innym o swoim zbawieniu. *A gdy wstępował do todzi, prosił go ten, który był opętany, aby mógł pozostać przy nim. Lecz On nie zezwolił mu, ale mu rzekł: Idź do domu swego, do swoich, i oznajmij im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił*

i jak się nad tobą zmiłował. Odszedł więc i począł opowiadać w Dziesięciogrodziu, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus; a wszyscy się zdumiewali (Mk 5,18-20). Młody chrześcijanin został wysłany bez szkoły, aby opowiadać, *jak wielkie rzeczy uczynił mu Pan*. Z pewnością przy składaniu świadectwa spotkał się z różnymi reakcjami: pozytywnym przyjęciem albo obelgami, odrzuceniem, wyśmianiem, sarkazmem, oskarżeniami. Doświadczył wilków. Nie bądź jak woda stojąca w naczyniu. Czy chcesz być bardziej rurą, czy zbiornikiem? Nawet mała, cienka rura, przez którą przepływa woda, daje życie wielu stworzeniom. Woda stojąca po pewnym czasie zaczyna cuchnąć. Zbyt wielu żyje, ciesząc się długimi latami wiary, lecz przestali być użyteczni, stając się jak naczynie z cuchnącą wodą i oczekując, aby inni podziwiali ich wielkość.

8. Inną motywacją do służby jest świadomość, jak bardzo ważna jest dusza człowieka.

Chrześcijanie mają skłonność, by bardziej skupiać się *na ciele* członków Kościoła niż na ich duszy. Mam na myśli zaspokajanie ich pragnień jedynie cielesnych, wynikających ze zwykłej pożądliwości ciała. Pastorzy i wszyscy wierzący w zborach Pańskich nie są powołani, aby jedynie poprawiać status społeczny tych, którzy przychodzą. Jesteśmy powołani do tego, do czego był wezwany ap. Paweł: *w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was* (Ga 4,19). A w innym miejscu napisał: *mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała* (Rz 9,2-3). Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął. Jakże wiele jesteśmy w stanie znieść, aby poprawić życie komuś na ziemi, lecz tracimy z oczu życie wieczne, najbardziej potrzebne człowiekowi. Celem wiary jest zbawienie dusz. Jaki jest sens głoszenia o miłości Bożej, gdy nie wierzy się w zbawienie duszy?

Służba jest nagradzana i będzie nagrodzona.

Bóg nagradza i będzie nagradzał. W Biblii znajdujemy takie słowa: *Wejść do radości Pana mego; odpocznaj po pracach swoich; dostaną korony. Zwycięzcy pozwolę zasiąść z Chrystusem na tronie*. A w Księdze Daniela 12,3 czytamy: *A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie. Lecz roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne*.



SŁOWO OD REDAKCJI

O SERCU

Czujniej niż wszystkiego innego strzeż swojego serca, bo z niego tryska źródło życia – Księga Przypowieści 4,23

Serce to najważniejszy organ ludzkiego ciała, od którego zależą wszystkie inne. Czy Biblia wspomina o sercu? Tak i to bardzo często. Hebrajski termin *lew* i jego synonim *lewaw* został użyty w hebrajskim Starym Testamencie aż 860 razy. Z kolei w Nowym Testamencie greckie słowo *kardia* występuje blisko 150 razy. Zatem o sercu jest mowa w całej Biblii więcej niż 1000 razy. Serce w rozumieniu biblijnym obejmuje zarówno ludzkie uczucia, jak i umysł. To miejsce, gdzie kształtuje się wola człowieka i dochodzi do podejmowania decyzji, od których z kolei zależy kierunek, charakter i jakość życia człowieka. Serce jest obszarem walki duchowej i bywa utożsamiane z sumieniem człowieka, gdzie dochodzi do wybierania między dobrem a złem.

W świecie, w którym żyjemy często słyszymy: „kieruj się sercem”, „idź za głosem serca”, „słuchaj, co mówi ci serce”. Ludzie wypowiadając się w ten sposób mają na myśli wewnętrzny głos człowieka najczęściej związany z jego emocjami. Są też tacy, którzy zalecają: „kieruj się głosem rozsądku”, „bądź rozważny”. Ci z kolei uważają, że trzeba się kierować w życiu rozumem i intelektem, a organem, który do tego służy jest ludzki mózg.

Biblia dostarcza nam wielu informacji na temat serca, które dzieli ludzi na dwie kategorie ze względu na ich stosunek do Boga i Jego Słowa. Serce człowieka może być twarde jak skała, jak diament i odporne wobec głosu Boga (Ez 3,7), albo mięsiste, wrażliwe i czułe na Jego Słowo (Ez 11,19-20). Człowiek, który posiada kamienne serce kieruje się swoimi pragnieniami i pożądliwościami, a Biblia nazywa go cielesnym i duchowo martwym (Rz 8,5-9; 1 Kor 2,14; Ef 2,1). Człowieka, który ufa takiemu sercu Biblia nazywa głupim i przeklętym (Prz 28,26; Jr 17,5). Natomiast osoba, która posiada serce mięsiste, to osoba żywa duchowo, taka, która kieruje się Bożymi przykazaniami i jej pragnieniem jest wypełnianie woli Boga (Ez 36,25-27). Takiego człowieka Biblia nazywa duchowym, mądrym i błogosławionym w swoim działaniu (1 Kor 2,15-16; Jk 3,13; 2,25). Serce Adama, pierwszego człowieka opisanego w Biblii zostało zwię-

zione i obumarło z powodu nieposłuszeństwa Bogu. Wszyscy jego potomkowie, włącznie z nami, przychodząc na ten świat dziedziczą takie serca i rodzą się duchowo martwi.

NASZA SŁABOŚĆ I NASZA POTRZEBA

Naszą ludzką słabością jest to, że patrzymy na to, co zewnętrzne. Podziwiamy ludzką urodę, wygląd, strój, zgrabną sylwetkę. Zwracamy uwagę na status społeczny, na to, jakim samochodem jeździmy, gdzie mieszkamy, jak i co jemy, w jakim obracamy się towarzystwie. Przypatrujemy się ludziom, mając świadomość, że sami jesteśmy obserwowani. Porównujemy się z innymi, a towarzyszy nam często troska o to, jak nas ludzie widzą, co o nas myślą i mówią, czy przypadkiem nie ujawniają się żadne z naszych słabości, bo nasz wizerunek mógłby ucierpieć. Oczywiście świadomi istnienia Boga i naszych powinności wobec Niego staramy się pokazać, że i w relacji z Najwyższym jesteśmy w porządku. Nasze chodzenie do kościoła, religijne gesty, pozdrowienia i zachowania, modlitwa przy posiłku, modlitwa w kościele (czasami po to, aby ludzie widzieli i słyszeli, jak bardzo wierzącą osobą jestem) są niektórymi z zewnętrznych wyrazów naszej pobożności.

A Pan rzekł do Samuela: Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost. Nie uważam go za godnego. Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce – 1 Sm 16,7.

Nawet tak doświadczony i wielki sędzia w Izraelu, jakim był Samuel nie był wolny od skłonności do oceniania człowieka na podstawie jego zewnętrznego wyglądu. Objął swój urząd po kapłanie Helim, który wraz ze swoimi synami poniósł bardzo srogą karę za złe sprawowanie służby kapłańskiej. Samuel miał również pełną świadomość, dlaczego król Saul został odrzucony przez Boga. Chociaż wyróżniał się swoim wyglądem zewnętrznym, jednak nie wypełniał poleceń Boga, zwracając bardziej uwagę na ludzi i swój wizerunek. W obu przypadkach prorok Samuel był zwiastunem Bożego sądu, a jednak, kiedy poszedł do domu Isajego namaścić nowego króla, wówczas wciąż patrzył na wygląd zewnętrzny

Mariusz Socha



człowieka. Ale to Bóg, który patrzy na serce, wyznaczył nowego króla. Wiele możemy nauczyć się od króla Dawida, który choć nie był doskonały, zwracał uwagę na swoje serce, starał się go strzec i pilnować, bo interesowało go to, jak wygląda ono w oczach Boga. Największą potrzebę upadłego i martwego człowieka wyraża król Dawid w słowach: *Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnów we mnie* (Ps 51, 12). Wszyscy bowiem potrzebujemy duchowego odrodzenia, nowego wnętrza, nowego serca.

CHRYSTUS NASZYM ZBAWICIELEM I WZOREM

O Chrystusie prorok Izajasz napisał: *Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać* (Iz 53,2b). Ten, który uchodził za syna cieśli z Nazaretu nie wyróżniał się w żaden sposób swoim wizerunkiem i zewnętrznym wyglądem. Wartością Jezusa było Jego serce i dlatego Bóg Ojciec, który na nie patrzył powiedział: *Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem, Jego słuchajcie* (Mt 17,5b). Serce Jezusa uwielbiało Ojca i Jego Słowo. Było żywną głębią wydającą obfity plon. Jezus w swoim sercu umiał odeprzeć każdą pokusę szatana, nawet tę, w której przeciwnik wykorzystał w przewrotny sposób Słowo Boże (Mt 4,1-11), czy też pokusę podaną przez przyjaciela, który chciał Mu zaoszczędzić cierpienie Golgoty (Mt 16,21-23). Pokarmem dla Jego serca było czynienie woli Ojca (J 4,34). Serce Jezusa było ciche, pokorne i nie szukało własnej chwały, ale zawsze chwały Ojca (Mt 11,29; J 7,18). Jezus kochał ludzi pomimo ich brudnych serc. Współczuł grzesznikom w ich cierpieniach i dlatego ich uzdrawiał, karmił, pocieszał, dawał wiarę i nadzieję, wskrzeszał z martwych, odpuszczał grzechy. Jezus wskazywał ludziom na cel swojego przyjścia, pokazując miłujące serce Boga, który przyszedł w Osobie swego jedynego Syna, aby im służyć i za nich umrzeć. W swoim nauczaniu

i kontaktach z ludźmi Jezus wielokrotnie wskazywał na kluczową sprawę serca człowieka. Nikodem rozumiał, że jego religijne serce jest duchowo martwe, a on musi się na nowo narodzić (J 3,1-8). Faryzeusze zostali zganieni, że ich serca są zakłamanie i stanowią źródło grzechów, które ich kalają (Mt 12,33-35; 23,27-28). Bogaty młodzieniec rozumiał, że w swoim sercu bardziej kocha swoje dobro niż ubogich i nie może być uczniem Jezusa (Mt 10,21-22). Judasz widząc zakłamanie swojego serca po tym jak zdradził najlepszego przyjaciela popełnił samobójstwo (Mt 27,3-5). Piotr płakał nad swoim sercem z powodu zaparcia się Pana i wiedział, że nie kocha Go bardziej niż inni uczniowie (Mt 27,69-75). To tylko niektóre z nowotestamentowych, najbardziej znanych przykładów pokazujących ludzką potrzebę nowego serca.

Dla ludzi wierzących, znających Biblię oczywiste jest, że to Duch Święty odradza człowieka na nowo i obdarowuje go nowym sercem. To On uczy nas Ewangelii i Słowa Bożego, prowadzi nas do pokuty, do wiary w sercu i wyznania ustami, że Jezus jest Panem, naszym Panem. Po czym możemy poznać, że mamy nowe serce? Biblijnie poprawna odpowiedź brzmi: po owocach, po zmianie życia. I to jest prawda.

CZY TWOJE SERCE ROZKOSZUJE SIĘ PANEM?

Myślę, że z perspektywy serca król – psalmista udziela nam, równie cennej wskazówki:

Rozkoszuj się Panem, a da ci, czego życzy sobie serce twoje. (Ps 37,4).

Ludzie bardzo często chcieliby, aby Bóg spełniał pragnienia ich serc, czyli egoistycznych, nieprzemienionych serc. Nie o takim sercu jednak pisze Dawid, bo ma na myśli serce rozkoszujące się Bogiem. To takie serce, które z radością poznaje Boga i Jego Słowo. Osoba o takim sercu pragnie naśladować Jezusa i żyć w taki sposób jak On. Miłość do Jezusa sprawia, że szuka w życiu tego,

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2015 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny

Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

co Jemu się podoba, co Go cieszy, czego On oczekuje. Przykładem takiej osoby może być wcześniej dyszący groźbą i chęcią mordu przeciwko uczniom Pańskim młody faryzeusz Saul, przemieniony później w najgorliwszego z apostołów Jezusa. Kiedy jego serce zostało przemienione, wówczas tak opisał on stan swojego serca i jego pragnienia:

Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w Nim... Żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania. (Flp 3,7-11).

Czy nie jest to serce rozkoszujące się Jezusem? Czy Bóg nie spełnia pragnień takiego serca? Czy nie jest to najlepszy sposób na utrzymanie swojego serca w czujności i strzeżenie go? Apostoł Paweł, przeżywając głębię relacji ze Zbawicielem, pragnął tego samego dla swoich uczniów, dlatego modlił się w taki sposób:

Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie

ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha Jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. (Ef 3,14-19).

Wierzę, że Bóg wysłuchał i tę modlitwę Pawła, gdyż płynęła ona z głębi serca rozkoszującego się Bogiem. Najlepszym, co go spotkało w życiu, było to, że spotkał Jezusa, który zmienił jego serce, darował mu nowe życie i objawił siebie, a wykonanie Jego planu dla życia Pawła stało się dzięki temu jego pasją.

A jak jest z naszymi sercami? Czy też rozkoszujemy się w nich Bogiem? Przecież spotkaliśmy tego samego Jezusa. Czy pragnieniem naszego serca jest poznawanie Go i doznawanie Jego mocy? Czy z pasją wypełniamy Jego plan dla naszego życia? Czy jesteśmy gotowi uwielbić Go każdym aspektem naszego życia, zarówno życiem, jak i śmiercią? Nie zapominajmy, że Bóg patrzy na serce.



**Serce czyste stwórz we mnie, o Boże,
A ducha prawego odnow we mnie!
Nie odrzucaj mnie od oblicza swego I nie
odbieraj mi swego Ducha świętego!
Przywróć mi radość z wybawienia twego
I wesprzyj mnie duchem ochoczym!**

Ps 51,12-14

Skarby Ewangelii

J. C. Ryle



CZYTELNIKU,

Mam śmiałą pewność, że to opracowanie przeczyta ktoś, kto czuje, iż jego grzechy nie zostały jeszcze przebaczone. Czytelniku, czy ty jesteś takim człowiekiem? Pragnę tego w moim sercu i modłę się o to do Boga, byś bez zwlekania zabiegał o przebaczenie. Przebaczenie jest w Jezusie Chrystusie dla każdego, kto pragnie je otrzymać. W tym jest wszelka zachęta potrzebna twojej duszy, że wyznasz swoje grzechy i uchwycisz się tego przebaczenia już dzisiaj.

Czytelniku, posłuchaj mnie, gdy odstąpię przed tobą ewangeliczne skarby przebaczenia. Nie potrafię opisać ich w pełni tak, jak powinienem. Jego bogactwa faktycznie są niezgłębione (Efezjan 3,8). Jeśli jednak odwrócisz się od tego, to w dniu sądu nie będziesz mógł powiedzieć, że nic o tym nie wiedziałeś.

Zatem rozważ nawet tylko jedną rzecz, że przedstawiane tobie przebaczenie jest wielkie i szerokie. Posłuchaj, co ogłasza Sam Książę Pokoju: „Wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, nawet bluźnierstwa, ilekroć by je wypowiedzieli” (Ewangelia Marka 3,28); „Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna” (Izajasza 1,18).

Tak!

Choćby twoje grzechy były liczniejsze niż włosy na twojej głowie, niż liście w lesie, niż źdźbła trawy, niż ziarenka pszenicy na brzegu morza, to te wszystkie grzechy mogą być odpuszczone. Tak jak wody potopu z czasów Noego całkowicie przykryły najwyższe szczyty gór, podobnie krew Jezusa przykrywa i usuwa twoje najcięższe grzechy. „Krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (1 Jana 1,7). Choć może ci się wydawać, że zostały one zapisane rylcem diamentowym, to one mogą być zupełnie wymazane z Boskiej księgi pamięci dzięki tej drogocennej krwi. Paweł wymienia długą listę obrzydliwości, które kiedyś popełniali Koryntianie, a następnie mówi: „A takimi niektórzy z was byli. Lecz zostaliście obmyci” (1 Koryntian 6,11).

Co więcej, jest to *pełne i całkowite przebaczenie*. Nie przypomina ono przebaczenia, jakie okazał Dawid Absalomowi, pozwalając mu wrócić do domu, lecz nie przywracając go do pełnej łaski (2 Samuela 14,24). Nie jest też, jak to niektórzy sobie wyobrażają, zwykłym puszczeniem grzechu płazem lub daniem komuś spoko-

ju. Jest to przebaczenie tak zupełne, że ten, kto go dostał, został uznany za sprawiedliwego jak gdyby nigdy nie zgrzeszył. Jego występki zostały wymazane. Są tak daleko od niego usunięte, jak wschód od zachodu (Psalm 103,12). Nie ma już dla niego potępienia. Bóg Ojciec widzi go jako zjednoczonego z Chrystusem, i ma w nim upodobanie. Syn patrzy na niego jako przyodzianego w Jego sprawiedliwość, i mówi: „Cały jesteś piękny... i żadnej nie ma na tobie skazy” (Pieśń nad pieśniami 4,7). Niech Bóg będzie błogostawiony za to, że tak właśnie jest. Naprawdę wierzę w to, że jeśli u najlepszych z nas pozostałaby nawet jedna plamka grzechu, którą sami mielibyśmy wymazać, to nie otrzymalibyśmy życia wiecznego. Jeśli dziecko Adama miałoby znaleźć się w niebie z wyjątkiem jednego małego palca, którego wniesienie do nieba zależałoby od niego, to jestem pewny, że nigdy nie weszłoby do Królestwa Bożego. Jeśli Noe, Daniel i Hiob musieliby codziennie zmyć tylko jeden grzech, to nigdy nie zostaliby zbawieni. Chwała niech będzie Bogu, że w kwestii naszego przebaczenia, człowiekowi nie powierzono niczego do zrobienia. Jezus czyni wszystko, co trzeba, a człowiek musi jedynie wyciągnąć pustą rękę i przyjąć to.

Ponadto, jest to *darmowe i bezwarunkowe przebaczenie*. Nie jest ono obwarowane słowem „jeżeli”, jak przebaczenie, jakie Salomon okazał Adoniaszowi: „Jeżeli okaże się zacnym” (1 Królewska 1,52). Nie wymaga się też od ciebie, byś przyniósł zapłatę w twojej ręce, albo żebyś wypracował taki charakter, którym udowodnisz, że zasługujesz na miłosierdzie. Jezus wymaga tylko jednego charakteru, to jest, żebyś czuł się grzesznym, złym człowiekiem. Zaprasza cię: „Kupuj bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!”, i oświadcza: „Kto chce, niech darmo weźmie wodę życia” (Izajasza 55,1; Objawienie 22,17). Tak jak Dawid w jaskini Adullam, podobnie Jezus przyjmuje każdego, kto jest uciśniony i jest dłużnikiem, i nikogo nie odrzuca (1 Samuela 22,2). Czy jesteś grzesznikiem? Czy chcesz przyjąć Zbawiciela? W takim razie przyjdź do Jezusa takim, jakim jesteś, a twoja dusza ożyje.

Jest to też *ofiarowane przebaczenie*. Czytałem o ziemskich królach, którzy nie potrafili okazać miłosierdzia: o Henryku VIII, królu Anglii, który nie oszczędzał ani mężczyzn, ani kobiet; o Jakubie V, królu Szkocji, który nigdy nie okazałby łaski komuś z klanu Douglasów. Król królów nie jest taki jak oni. Wzywa On człowieka, by przyszedł do Niego i doznał przebaczenia. „Do was, ludzie, przemawiam, swój głos kieruję do synów ludzkich” (Przypowieści 8,4). „Dalej, wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody!” (Izajasza 55,1). „Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie i niech pij!” (Ewangelia Jana 7,37). „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam odpoczynek” (Ewangelia Mateusza 11,28). Och, czytelniku, byłoby to dla ciebie i dla mnie wielką pociechą, gdybyśmy usłyszeli, że ktoś komuś przebacza. Jednak słyszeć Samego Jezusa, jak nas zaprasza, widzieć Samego Jezusa, jak wyciąga do nas Swoją dłoń, Zbawiciela, który szuka grzesznika, zanim grzesznik zacznie szukać Zbawiciela – oto jest zachęta i doprawdy wielka pociecha!

Co więcej, jest to *chętne przebaczenie*. Słyszałem o przebaczeniu okazanym w odpowiedzi na długo trwające błagania, przyznaniem tylko dzięki natarczywości petenta. Król Anglii Edward III nie oszczędziłby mieszkańców Calais, gdyby ci nie przyszli do niego ze sznurami na szyjach, a ich królowa nie wstawiała się u niego na kolanach. Natomiast Jezus jest ‘dobry i przebacza’ (Psalm 86,5). On ma upodobanie w miłosierdziu (Micheasza 7,18). Sąd jest dla Niego dziwnym dziełem. On nie chce, by ktokolwiek zginął (2 Piotra 3,9). Pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (1 Tymoteusza 2,4). Płakał nad niewierzącą Jerozolimą. „Jakom żyw – mówi On – nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył. Zawróćcie, zawróćcie ze swoich złych dróg! Dlaczego macie umrzeć...?” (Ezechiela 33,11). Ach, czytelniku, ty i ja możemy śmiało przystąpić do tronu łaski! Ten, który tam siedzi jest o wiele bardziej chętny i gotowy, by okazać miłosierdzie niż ty i ja jesteśmy skłonni je przyjąć.

Poza tym, jest to *sprawdzone przebaczenie*. Tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi szukało przebaczenia przy Chrystusowym tronie miłosierdzia, i nikt nigdy nie wrócił stamtąd mówiąc, że szukał go na darmo; grzesznicy noszący każde imię i z każdego narodu,

grzesznicy wszelkiego pokroju i rodzaju, pukali do bram owczarni, i nikomu nie odmówiono wstępu. Zdzierca Zacheusz, nierządnica Magdalena, prześladowca Saul, Piotr, który zapał się swego Pana, Żydzi, którzy ukrzyżowali Sprawcę Życia, bałwochwalcy Ateńczycy, cudzołóżni Koryntianie, nieświadomi Afrykanie, żądni krwi Nowozelandczycy – wszyscy ci ludzie odważyli się na to, by swe dusze uzależnić od Chrystusowej obietnicy przebaczenia, i nikt z nich nigdy stwierdził, że ona zawiodła. Ach, czytelniku, jeśli droga tutaj ukazana jest dla ciebie nową drogą, którą jeszcze nie chodziłeś, to może boisz się tego! Ale tak nie jest. To jest stara ścieżka. Jest to ścieżka wydeptana przez wielu pielgrzymów. Jest to ścieżka, na której ślady stóp prowadzą tylko w jednym kierunku. Skarbiec miłosierdzia Chrystusa nigdy nie okazał się pusty.

Poza tym, jest to *teraźniejsze przebaczenie*. Wszyscy, którzy wierzą w Jezusa są natychmiast usprawiedliwieni we wszystkim (Dzieje Apostolskie 13,38-39). Tego samego dnia, kiedy młodszy syn powrócił do domu ojca, został on przyodziany w najlepszą szatę, otrzymał pierścień na swoją dłoń, i buty na swoje stopy (Ewangelia Łukasza, rozdział 15). Tego samego dnia, kiedy Zacheusz przyjął Jezusa, usłyszał te pocieszające słowa: „Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego” (Ewangelia Łukasza 19,9). Tego samego dnia, w którym Dawid powiedział: „Zgrzeszyłem wobec Pana”, usłyszał słowa Natana: „Pan również odpuścił twój grzech...” (2 Samuela 12,13). Wszystkie twoje grzechy będą usunięte tego samego dnia, w którym po raz pierwszy uciekniesz do Chrystusa. Twoje przebaczenie nie jest czymś dalekim, dostępnym dopiero po wielu latach. Jest ono na wyciągnięcie ręki. Jest blisko ciebie, w twoim zasięgu, przygotowane jako dar. Uwier, a już w tej chwili przebaczenie będzie twoją własnością. „Kto wierzy w Niego, nie jest potępiony” (Ewangelia Jana 3,18). Nie powiedziano tu: „nie powinien być”, albo „nie będzie”, lecz *nie jest*. Od chwili uwierzenia wszelkie potępienie poszło w zapomnienie. „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne” (Ewangelia Jana 3,36). Nie powiedziano: „powinien mieć” lub „będzie miał”, lecz *ma*. Życie wieczne jest jego własnością tak pewnie, jakby już był w niebie, choć nie jest to tak oczywiste w jego oczach. Ach, czytelniku, nie wolno ci myśleć, że przebaczenie będzie bliższe dla wierzącego w dniu sądu niż w tej godzinie, w której uwierzył po raz pierwszy! Jego zupełne zbawienie od mocy grzechu jest dla niego coraz bliższe; lecz, jeśli chodzi o przebaczenie i usprawiedliwienie, to są one skończonym dziełem już w tej minucie, kiedy wierzący po raz pierwszy powierzył się Chrystusowi.

W końcu, co jest rzeczą najlepszą ze wszystkich, jest to *wieczne przebaczenie*. Nie jest to przebaczenie, jakiego doznał Szymej, przebaczenie, które można było odwołać i odebrać (1 Królewska 2,9). Gdy raz jesteś usprawiedliwiony, wówczas jesteś usprawiedliwiony na zawsze. Gdy raz zostałeś zapisany w księdze życia, wówczas twoje imię nigdy nie zostanie stamtąd wymazane. O grzechach dzieci Bożych powiedziano, że są one wrzucone do głębin morskich, że będzie się ich szukać, lecz się ich nie znajdzie, że nie wspomni ich się już więcej, że Bóg rzuci je za Siebie (Micheasza 7,19; Jeremiasza 50,20; 31,34; Izajasza 38,17). Niektórzy ludzie wyobrażają sobie, że jednego roku mogą być usprawiedliwieni, lecz następnego mogą być potępieni, że mogą być przybranymi dziećmi Boga w jednym czasie, lecz potem znowu mogą

stać się obcymi; że mogą być dziedzicami Królestwa Bożego na początku swych dni, lecz przy końcu swego życia mogą być sługami diabła. Nie potrafię znaleźć czegoś takiego w Biblii. Podobnie jak pewien Nowozelandczyk powiedział księdzu rzymskokatolickiemu: „Nie widzę tego w tej Księdze”. Wydaje mi się to zupełnym podważaniem dobrej nowiny, Ewangelii, i wykorzenianiem płynącej z niej pociechy. Wierzę, że zbawienie, którego udziela Jezus jest zbawieniem wiecznym, a przebaczenie raz przypieczętowane Jego krwią, nigdy nie zostanie cofnięte.

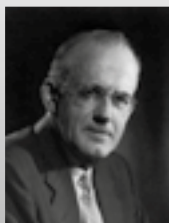
Czytelniku, przedstawiłem ci naturę tego przebaczenia. Opowiedziałem ci o nim bardzo niewiele, gdyż moje słowa są słabsze od mojej woli. Nie powiedziałem ci nawet połowy. Wielkość tego przebaczenia przewyższa wszystko, co mógłbym o nim przekazać. Myślę jednak, że to, co przekazałem wystarczy, by pokazać ci, że warto o to zabiegać, a ja nie mogę życzyć tobie niczego lepszego niż to, żebyś zabiegał o to przebaczenie, tak by stało się ono twoją własnością.

Boże przebaczenie jest:

- pełne i całkowite
- darmowe i bezwarunkowe
- ofiarowane
- chętne
- sprawdzone
- teraźniejsze
- wieczne



A. W. Tozer



Stawianie oporu przeciwnikowi

Pewnego dnia Kościół będzie mógł zejść z warty, wezwać swoich stróżów, by zeszli z murów, oraz żyć w bezpieczeństwie i pokoju, lecz jeszcze nie teraz, jeszcze nie teraz.

Wszystko, co jest dobre w tym świecie jest celem dla wszelkiego zła, i może pozostać przy życiu jedynie dzięki stałej czujności i opatrnościowej ochronie Wszechmogącego Boga. Tak jak człowiek lub naród może mieć wielkie kłopoty, nie będąc świadomym żadnych kłopotów, i może znaleźć się w poważnym niebezpieczeństwie, nie wiedząc o istnieniu żadnego niebezpieczeństwa, podobnie Kościół może być narażony na największe zagrożenie, choć nie dostrzega zagrożenia, ani źródła, z którego ono pochodzi.

Od 1900 lat kościół w Laodycei jest poważnym ostrzeżeniem dla całego Kościoła Chrystusa, by zachowywać szczególną czujność, gdy w polu widzenia nie ma przeciwnika, i pozostawać ubogim w duchu, kiedy rośnie ziemskie bogactwo. Wydaje się jednak, że nic od niego się nie nauczyliśmy. Rozprawiamy o siedmiu listach do kościołów Azji, a następnie wracamy do naszego towarzystwa, by żyć jak kościół laodycejski. Jest w nas skłonność do odstępstwa, która jest wręcz niemożliwa do uleczenia.

Najzdrowszy człowiek ma w sobie wystarczającą ilość bakterii, które mogłyby go zabić w ciągu dwudziestu czterech godzin, gdyby nie jedna rzecz – zadziwiająca moc ludzkiego organizmu do odpierania ataków bakterii. Każde śmiertelne ciało musi walczyć ze swymi wewnętrznymi wrogami dzień i nocą. Gdy tylko się podda, jego dni są policzone. Biorąc rzecz zupełnie dosłownie, musi walczyć, albo zginie.

Przyczyną tego jest fakt, że rodzaj ludzki mieszka w upadłym świecie, który pod wieloma względami jest wrogi względem ludzkości. Zarówno natura, jak i człowiek, są upadli; i tak jak grzech jest wypaczeniem normalnej, ludzkiej mocy, podobnie choroba jest wynikiem działania mikroskopijnych stworzeń, które były kiedyś pomyślane jako użyteczne dla ludzi, lecz teraz wymknęły się spod kontroli i są spaczone. Aby żyć, organizm musi skutecznie stawiać opór tym niewidzialnym wrogom, a biorąc pod uwagę naszą wielką podatność na zranienie, i liczbę naszych wrogów, musimy uznać za cudowne, że ktokolwiek z nas dożył wieku starszego niż dzieciństwo.

Kościół żyje w upadłym świecie. Wewnątrz Kościoła i wokół niego są wrogowie, którzy nie tylko mogliby go zniszczyć, ale wręcz jest to ich celem, i dokonaliby tego, gdyby Kościół nie odparł ich siły jeszcze większą mocą. Chrześcijanin upadłby pod wpływem silnej zewnętrznej presji, gdyby nie było w nim przeciwstawnej presji, wystarczająco silnej, by temu zapobiec. Dlatego moc Ducha Świętego nie jest opcją, lecz koniecznością. Bez niej dzieci Boże po prostu nie potrafiłyby żyć niebiańskim życiem na ziemi. Jest zbyt wiele przeszkód, które są zbyt skuteczne.

Kościół jest żywym organizmem i podlega atakom ze strony przeciwników, stosownie do przykładu żerowania na żywych organizmach. Mimo to obraz ludzkiego ciała jako Kościoła nie jest odpowiedni, ponieważ życie ciała jest pozbawione inteligencji, podczas gdy Kościół składa się z moralnych istot obdarzonych inteligencją, pozwalającą rozpoznać wrogów i uzdalniającą do stawiania im oporu. Ludzki organizm może walczyć ze swymi wrogami nawet podczas snu, lecz Kościół nie może. Musi być przebudzony i zdecydowany, albo nie zdoła zwyciężyć.

Jednym z wrogów, którym musimy stawić opór, jest *niewiara*. Silna jest pokusa, by odrzucać to, czego nie potrafimy wytłumaczyć, lub przynajmniej nie dowierzać, dopóki nie zbadamy czegoś lepiej. To nastawienie jest właściwe, a nawet godne pochwały u naukowca, lecz zupełnie złe w przypadku chrześcijanina. Oto powód: Wiara chrześcijanina opiera się wprost na Człowieku Chrystusie Jezusie, który oświadczył, że jest także Bogiem i Panem. To twier-

dzenie trzeba przyjąć czystą wiarą lub zupełnie odrzucić; nigdy nie można go dowieść za pomocą badań. Oto dlaczego Chrystus odwołuje się tylko do wiary. To prawda, że wierzący myśli; ale myśli dlatego, iż wierzy, a nie po to, by mógł uwierzyć. Wiara zapewnio- na jest przez cudownie doskonałe potwierdzenie zamieszkującego w człowieku Ducha, lecz dopiero wtedy, gdy On jest w człowieku bez żadnej innej pomocy niż Sam Chrystus.

Innym wrogiem jest *samozadowolenie*. „Biada beztroskim na Syjonie” (Amosa 6,1 – przypis tłumacza). Zadowolony z siebie chrześcijanin nie jest tylko zagrożony atakiem, on już został zaatakowany. Jest chory, lecz o tym nie wie. Chcąc tego uniknąć musimy rozniecić w sobie dar Boży, który jest w nas. Musimy ogłosić wojnę przeciwko naszemu samozadowoleniu i przeć do celu, naprzód ku nagrodzie wysokiego powołania Bożego w Chrystusie Jezusie.

Jest też *poczucie własnej sprawiedliwości*. Pokusa, by być moralnie zadowolonym z siebie jest tym większa, gdy nasze życie staje się lepsze. Jedyną i najpewniejszą ochroną przeciwko temu jest pielęgnowanie cichego stanu ciągłej pokuty. Słodką, lecz otrzeźwiającą pamięć o naszej dawnej winie, i wiedza o naszych obecnych niedoskonałościach nie są niezgodne z naszą radością w Panu; i są nieocenioną pomocą w stawianiu oporu przeciwnikowi.

Prorok powiedział: *Strach przed człowiekiem to sidło* (Przypowieści 29,25 BT – przypis tłumacza), i również tego przeciwnika trzeba pokonać. Cały nasz nowoczesny świat jest ukierunkowany na zniszczenie niezależności człowieka i doprowadzenie wszystkich nas do ujednolicenia z pozostałymi. Każde odstępstwo od schematu, bez względu na to, jaki to jest schemat w danym czasie, jest niewybaczalne w społeczeństwie, a skoro chrześcijanin musi radykalnie odbiegać od świata, to w naturalny sposób staje się obiektem niechęci tegoż świata. Jeśli ulega strachowi, to został pokonany, lecz nie wolno mu sobie na to pozwolić.

Można zidentyfikować innych wrogów, takich jak *umiłowanie luksusu, ukryta sympatia dla świata, zbytnia pewność siebie, pycha i grzeszne myśli*. Musimy im się przeciwstawiać z całej siły, która jest w nas, patrząc na Jezusa – sprawcę i dokończyciela naszej wiary.



Rozdział 26 książki
A. W. Tozera
Niemożliwy chrześcijanin.

Problem wynikający z postmodernizmu — życie wiarą

Dr Paul J. Visser



ALBO

życie dobrym samopoczuciem

WPROWADZENIE

Życie w postmodernistycznej kulturze polega obecnie głównie na dążeniu do uzyskania wewnętrznego poczucia, że się jest szczęśliwym. Wszystkie nasze wielkie ideologie załamały się, kiedy przekonaaliśmy się, że nie potrafimy rozwiązać poważnych problemów tego świata. Spójrzcie na Afrykę Południową, na to, co wydarzyło się tam w ostatnim dziesięcioleciu. Rozważając takie przykłady dochodzi się do wniosku, że wszystko się załamało. Wszystkie znane wzorce i schematy ideologiczne nie zdały egzaminu.

JA I MOJE ŻYCIE

Jedyną rzeczą, która nam pozostała to: „Zadbaj o *siebie*”, „Zadbaj o swoje ‘ja!’”. Szukaj sposobów, by uczynić swoje życie maksymalnie dobrym i radosnym. Streszczając to, można powiedzieć: ja i moje życie; to my tworzymy naszą własną historię, a polega to na tym, by czuć się dobrze. Nie chodzi przy tym o obiektywną prawdę. Główna kwestia, która pozostaje, brzmi: „Czy to działa w twoim przypadku? Najważniejszą rzeczą jest to: Bądź tym, kim jesteś, czystym i oryginalnym. To oznacza, że nikt nie może ciebie do niczego przekonywać. Liczysz się teraz tylko *ty*... I to ty wybierasz swą własną drogę”.

JA I MOJA WIARA

Ta tendencja przeniknęła także do Kościoła. Można ją tak streścić: Moja wiara i ja. Nie trzeba przyjmować dogmatycznej myśli przekazanej nam przez naszą tradycję. Kładzie się raczej nacisk na osobiste wybory i ich realizację. Człowiek szuka swojego sposobu, by poradzić sobie z Bogiem. Biblia nie wskazuje już jedynej drogi, bowiem – wybaczenie mi małą przesadę – chociaż jej używano, to okazała się mało inspirująca. „Biblia nie za bardzo do mnie trafia, dlatego zamiast niej czytam inne książki”. „Tu chodzi o moją wiarę, w której centralne miejsce odgrywają moje uczucia i moja osoba”. Wygląda na to, że dołożono do Dekalogu jedenaste przykazanie i uznano je za najważniejsze: „Będziesz się dobrze czuł we wszystkim, co robisz lub czego nie robisz”.

SKŁUŻĘ MOJEMU BOGU

„Bo tak mi jest wygodnie. Dopóki nadal jest to wygodne. Jego przebaczenie jest wspaniałe... zapewnia takie cudowne samopoczucie. Jego miłość jest wspaniała... zapewnia mi ochronę. Jego pomoc i błogostawieństwa są cudowne... zapewniają mi sukces. Jego dary wzbudzają we mnie entuzjazm, możliwość wzrostu. A Jego przykazania? Hm... podchwytliwe pytanie. Dopóki są użyteczne, dopóty są w porządku. Lecz muszę przyznać, że niektóre z nich są zupełnie bezużyteczne. Jeśli nie potrafię sprawić, że działają w moim przypadku,

to porzucam je. Mówisz, że nie jest to wolą Boga? To możliwe, ale *ja* czuję, że to nie jest słuszne. Może to sprawia Bogu ból, ale przecież to nie zmienia *mojej* sytuacji”.

TO NIC NOWEGO

To nic nowego. Bavinck (Herman, 1854-1921, wybitny teolog holenderski – przyp. tłum.) wykazał, że wszystkim ludziom naturalnie przychodzi umieszczanie siebie w centrum egzystencji i dokonywanie samowolnych wyborów, a postugiwanie się Bogiem jedynie jako sługą. To wszystko ma związek z Upadkiem. Bunt i wrogość wobec Boga, odpychanie Go na bok, dążenie do tego, by wywyższyć się ponad Niego.

Nie uświadamiając sobie tego, tworzymy naszą własną opowieść o Bogu. W dzisiejszych czasach zakrada się to do naszych zborów. Dzieje się tak, ponieważ postanowiliśmy, że będziemy służyć Bogu na swój sposób. On musi się temu poddać. Poddać naszym życzeniom i pragnieniom: „Teraz *ja* tu rządzę i to *ja* pozwalam Bogu, by do mnie mówił. To *ja* teraz decyduję, co z tym zrobić i jak to zrobić. W każdym wypadku chodzi o to, by to do mnie trafiało. Rzecz w tym, że nie mam zamiaru udawać wiary jak jakiś obtudnik”.

JAK MAMY DO TEGO SIĘ USTOSUNKOWAĆ?

Jak na to zareagować? Przede wszystkim musimy uznać, że taka jest dzisiejsza rzeczywistość. Nie ma większego sensu tęsknota za starymi, dobrymi czasami. Albo zmienianie życia na modłę dawnych czasów. Tak naprawdę są to bezowocne wysiłki.

Poza tym, pragnienie autentyczności nie jest złe samo w sobie. To zupełnie zrozumiałe, że człowiek chce zdobyć osobistą wiarę. Nie chce, by była ona jedynie przekazem opowiedzianym lub podanym mu przez innych. Albo systemem, w który trzeba się włączyć.

DECYDUJĄCE ODWRÓCENIE POJĘĆ

Jednocześnie jest w tym coś radykalnie złego. Przecież w wierze nie chodzi o *mnie*... i o Boga, lecz o *Boga* i o *mnie*! Odwrócenie pojęć polega na tym, że uświadamiamy sobie niezwykle istotną kwestię i nauczamy o niej siebie nawzajem. Rzecz nie sprowadza się do tego, czy *ja* mogę wykorzystać Boga i Jezusa dla własnych celów. Natomiast kwestia polega na tym: Czy Bóg może posłużyć się mną dla swoich celów. Jaka jest moja postawa wobec Boga? Czy jest to postawa stworzenia wobec Stwórcy? Czego On ode mnie oczekuje? Co Go zasmuca? Jaki zamiar On ma względem mnie?

Miarą tego wszystkiego nie są moje *uczucia*, lecz *Słowo Boga*. Do Boga należy pierwsze i ostatnie słowo. Postmodernistycznych ludzi wprawia to w wielkie zakłopotanie. Jeśli jednak pragniemy, by nasza wiara miała sens, to od tego trzeba zacząć. Poza tym, gdy Duch Boży nas prowadzi, wówczas zawsze prowadzi nas do prawdy (Ew. Jana 16,13). Jest to jedyny sposób, by stać się dzieckiem Bożym (List do Rzymian, rozdział 8). Jeżeli tego nie pragniemy, bo to dla nas zbyt wiele, to możemy się stać, kimkolwiek chcemy... z wyjątkiem stania się dzieckiem Boga.

PROWADZENI PRZEZ PRAWDĘ...

W Biblii i w życiu mamy do czynienia zawsze z czymś osobistym i egzystencjalnym! – bo- wiem jesteśmy konfrontowani z egzystencją Boga, Jego istotą. Z tym, kim On jest i z tym, co On mówi. Z Jego doskonałą sprawiedliwością i z Jego miłością. Wówczas znika to całe podświadome zwodzenie samego siebie. W obliczu Boga poznajesz siebie samego, poznajesz siebie takim, jakim naprawdę jesteś. W dalszej kolejności odkryjesz, jak bardzo obraziłeś Boga. Na przykład, przez odpychanie Go na bok, trzymanie Go na dystans. Może obraziłeś Boga tym, że co prawda byłeś bardzo świadomy Boga, lecz chciałeś Go wykorzystać, by przyczynić się do poprawy two-



jej sytuacji. Pamiętaj, że dotąd robiłeś wszystko, z wyjątkiem jednej rzeczy: miłowania Boga. Dlatego popadłeś w tarapaty.

Mimo wszystkich wysiłków nie potrafisz sam nic zrobić, coś cennego straciłeś i nawet nie wiesz, jak to odzyskać. Odkryłeś, że jedynym sposobem *poradzenia sobie* z Bogiem jest bunt. Tak jak mówi Biblia: człowiek staje się Jego wrogiem (List do Rzymian, rozdziały 3 i 5). Mówiąc bez ogródek, człowiek jest nieprzyjacielem Boga, kiedy ma do Niego urazę i walczy przeciwko Niemu. Może też być Jego wrogiem, gdy pozornie Mu służy, kierując się jedynie nawykiem lub wielkim lękiem przed Nim. Ostatecznie wszystkim tym twórczym sposobom, a nawet dobrym uczynkom, towarzyszy jeden cel, by dostosować Boga do swojej woli.

Jeżeli spojrzalesz tym faktom w oczy, to przyznaj rację prawdzie i uznaj ją. Wówczas staniesz się zależny od miłości Boga względem ciebie oraz od pojednania, jakiego dokonał Jezus dla dobra całej twojej istoty. Jeśli utracisz swoje życie ..., to w Jezusie odzyskasz je z powrotem. I w ten sposób, twoja mała historia życia (autobiografia) zostanie wpleciona w wielką opowieść, zapisaną przez Boga w Chrystusie. Kiedykolwiek coś takiego się dzieje w mocy Ducha Świętego, wówczas zawsze jest to osobiste, oryginalne i egzystencjalne. Wprowadza to niesamowity porządek, gdy ktoś stoi w obliczu wszystkiego, co pochodzi od Boga i Chrystusa.

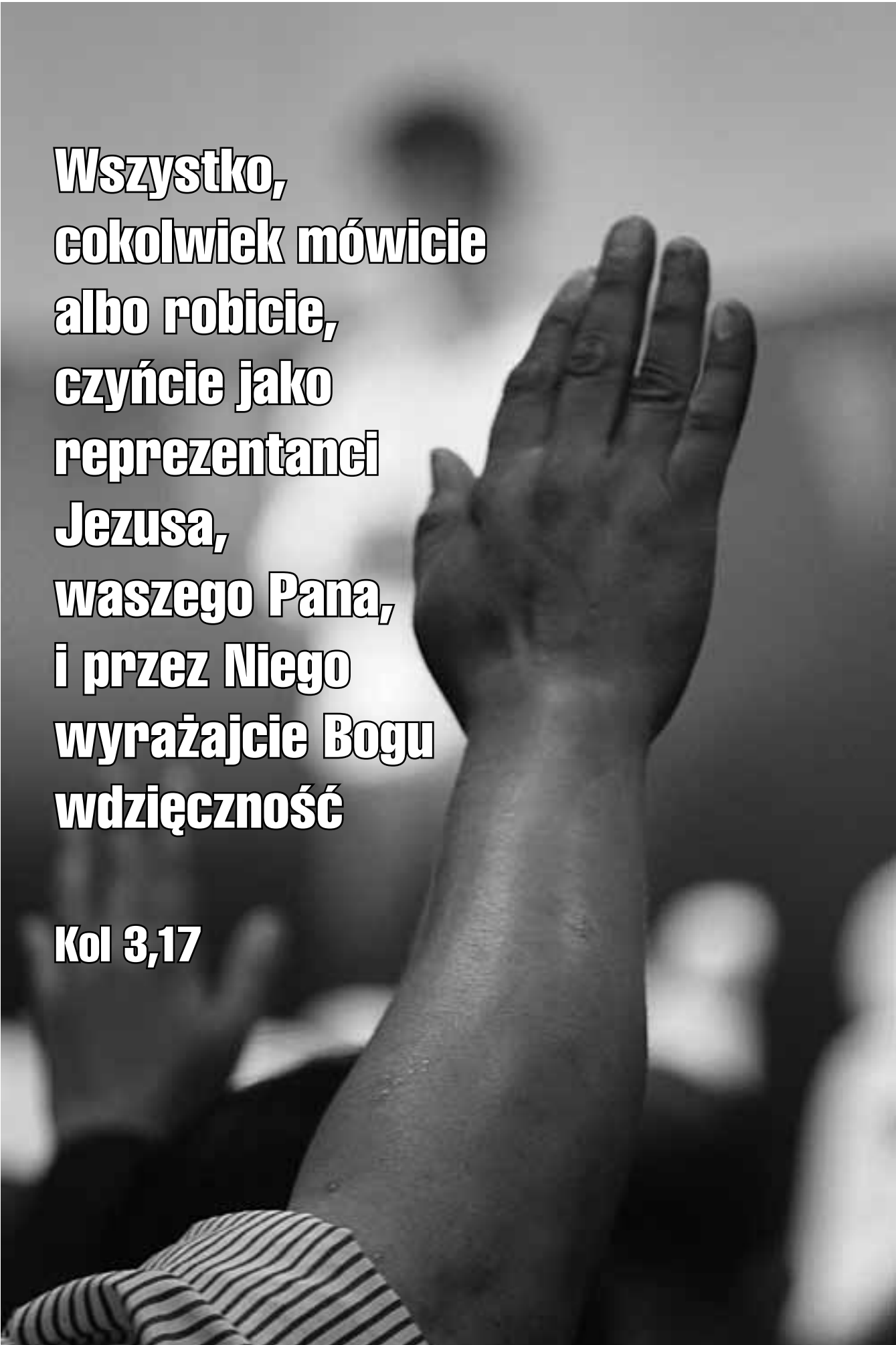
Przypomina mi się List Pawła do Galacjan (2,19-20): *Ale to właśnie dzięki Prawu przestałem istnieć dla Prawa, a żyję dla Boga. Jestem bowiem ukrzyżowany razem z Chrystusem. Już sam nie kieruję swoim życiem, lecz Chrystus żyje we mnie...* (Słowo Życia, wyd. 1991).

To doświadczenie nie od razu zapewnia dobre samopoczucie. Dzięki Psalmom rozumiemy takie uczucia, jak przemęczenie i skłonność do płaczu. A jeśli chodzi o Pawła, to przez 3 dni nie jadł ani nie pił po tym, jak został skonfrontowany z żywym Chrystusem! Lecz w końcu Bóg wybawia człowieka dzięki swemu wielkiemu miłosierdziu w Chrystusie. W moim przekonaniu to uczucie przewyższa wszystko. Jest to głęboka radość i intensywne zadowolenie. Jest to trwające całe życie zdumienie. Nigdy nie przestasz się dziwić...

Kiedykolwiek staje się to prawdziwe w życiu człowieka, wówczas wszystko się odwraca. Bóg, mój Abba jest Mistrzem mojego życia. Chrystus jest moim Przywódcą, moim Kyrios. Nie jest pierwszym pytaniem to: Co Bóg może zrobić dla *mnie*? Pierwsze pytanie w nowej sytuacji brzmi: Co ja mogę zrobić dla *Boga*? Nie jest ważne: Co ja myślę o tej konkretnej sprawie? Ważne jest: Co *Chrystus* o tym myśli?

Zatem nie chodzi tu o moje dobre samopoczucie. Chodzi natomiast o słuszne prawo Boże. Biblijna droga nie zgadza się z twierdzeniem: „Będziesz się dobrze czuł we wszystkim, co robisz lub czego nie robisz”. Natomiast według Kolosan 3,17: *Wszystko, cokolwiek mówicie albo robicie, czyńcie jako reprezentanci Jezusa, waszego Pana, i przez Niego wyrażajcie Bogu wdzięczność* (Słowo Życia, wyd. 1991). A jeśli to nie zgadza się z moimi uczuciami, to wcale nie oznacza, że symuluję lub jestem obłudnikiem. Lecz ma to związek z naśladowaniem Chrystusa i z podporządkowaniem Mu swojej natury. Czyż Jezus nie powiedział o tym bardzo wyraźnie w Ewangelii Łukasza 14,25 oraz w innych miejscach?

**Człowiek, który ściśle trzyma się Biblii,
lepiej zna samego siebie niż ktokolwiek inny.
Przed wszystkim stopniowo staje się on Osobą,
jaką ma być według zamysłu Bożego.
Czy może być coś bardziej autentycznego niż to?**



**Wszystko,
cokolwiek mówicie
albo robicie,
czyńcie jako
reprezentanci
Jezusa,
waszego Pana,
i przez Niego
wyrażajcie Bogu
wdzięczność**

Kol 3,17

1415 rok. Jan Hus spalony na stosie

CHRZEŚCIJAŃSTWO W HISTORII



Jan Hus (1346-1415)

„Upieczemy gęś”. Człowiek, o którym powiedziano te słowa to Jan Hus, bowiem jego nazwisko oznaczało po czesku „gęś”. Ten, który wypowiedział te słowa odnosił się do faktu, że Hus miał być spalony na stosie. Kiedy władze kościelne i państwowe potępiły Husa – rozpalily również płomień nacjonalizmu i reformy Kościoła.

W 1401 r. Jan został wyświęcony na księdza. Większość czasu swojej posługi spędził nauczając na Uniwersytecie Karola w Pradze i głosząc kazania we wpływowej Kaplicy Betlejemskiej nieopodal uniwersytetu.

Mimo że ziemia Jana Wiclifa leżała daleko od Czech, jego wpływ pojawił się i tam, kiedy król angielski Ryszard II poślubił Annę, siostrę króla czeskiego. Anna otworzyła Czechom drogę do studiowania w Anglii, skąd reformatorskie pisma Wiclifa przenikały do Czech.

Na ścianach Kaplicy Betlejemskiej widniały malowidła przeciwstawiające sobie wzajemnie zachowanie papieża i Chrystusa: papież jechał na koniu, lecz Chrystus szedł boso; Jezus mył stopy uczniom, natomiast stopy papieża były całowane. Ta światowość kleru oburzyła Husa, zaczął on więc nauczać przeciwko takiej postawie, podkreślając osobistą pobożność i czystość życia. Przez kładzenie nacisku na rolę Biblii w życiu Kościoła, wyniósł nauczanie biblijne na ważne miejsce w służbie Kościoła.

Nauki Husa stały się popularne wśród mas, a także niektórych arystokratów, włącznie z królową. W miarę, jak jego wpływ na uniwersytecie rósł niepomiarnie, podnosiła się także popularność pism Wiktora.

Arcybiskup Pragi wystąpił przeciw nauczaniu Husa. Nakazał mu zaprzestać głoszenia kazań i poprosił uniwersytet o spalenie jego pism. Kiedy Hus odmówił ustąpienia, arcybiskup potępił go. Papież Jan XXIII (jeden z trzech działających równocześnie w czasie wielkiej schizmy) nałożył na Pragę interdykt – akt, który właściwie poddawał całe miasto ekskomunie, ponieważ nikt nie mógł otrzymywać sakramentów kościelnych. Hus zgodził się opuścić Pragę, by pomóc miastu, jednak dalej nauczał w kościołach, co przyciągało tłumy, przemawiał także na zgromadzeniach pod gołym niebem.

Hus spowodował nasilenie się sprzeciwu nie tylko przez krytykę niemoralnego, rozrutnego stylu życia kleru – włącznie z papieżem, lecz także przez utrzymywanie, że tylko i wyłącznie Chrystus jest Głową Kościoła. W swojej książce *Tractatus de Ecclesia* (Traktat o Kościele) bronił autorytetu księży, jednak wyraźnie stał na stanowisku, że tylko Bóg przebacza grzechy. Żaden biskup ani papież – dodawał Hus – nie może ustanawiać doktryny przeciwnej Biblii, również żaden prawdziwy chrześcijanin nie może być posłusznym nakazowi hierarchy kościelnego, jeśli ten nakaz jest po prostu zły.

W 1414 r. Hus został wezwany do stawienia się na Soborze w Konstancji, by mógł bronić swych nauk. Święty Cesarz Rzymski Zygmunt (Luksemburski, żyjący w latach 1368-1437 – przyp. red.) obiecał mu bezpieczny przejazd.

Sobór już wcześniej wyrobił sobie zdanie na temat Husa. Zaareztowano go, jak tylko się pojawił. Sobór potępił zarówno nauki Wiktora, jak i Husa. Z tym, że Husa potępił za popieranie nauk Wiktora. Mimo ataków Hus odmówił wyparcia się swojego dotychczasowego poglądu, że kiedy papież lub biskup jest w stanie grzechu śmiertelnego, to przestaje być papieżem lub biskupem. Do tej listy Hus dodał ustnie osobę króla.

Zygmunt zwołał sobór, by uleczyć wielką schizmę – i ten cel został osiągnięty. Oczywiście sobór, który odbudował papieski autorytet nie mógł uniewinnić buntownika, który temu autorytetowi przeczył.

Wyniszczony przez długi pobyt w więzieniu, przez chorobę i brak snu, Hus ciągle bronił swej niewinności i odmawiał odwołania swoich „błędów”. Przed całym soborem ogłosił: „Nawet dla kaplicy pełnej złota nie odstąpię od prawdy”.

W dniu 6 lipca 1415 r. Kościół formalnie potępił Husa i przekazał świeckim władzom nakaz natychmiastowej egzekucji wyroku. Idąc na miejsce egzekucji Hus przechodził przez dziedziniec kościelny, mijając ognisko, w którym palono jego książki. Śmiejąc się powiedział stojącym obok ogniska, by nie wierzyli w kłamstwa na jego temat. Kiedy przybył na miejsce, na którym przygotowano dla niego stos, marszałek cesarski dał mu ostatnią szansę odwo-



Pomnik Jana Husa w Pradze

łania poglądów. „Bóg mi świadkiem” – powiedział, – „że dowody przeciw mnie to kłamstwa. Nigdy nie myślałem, ani nie nauczałem mając na celu coś innego niż, jeśli to możliwe, wybawienie ludzi z ich grzechów. Dzisiaj umrę z radością”¹.

Po śmierci prochy Jana Husa wsypano do rzeki.

Bohaterska śmierć Husa nie zachwiała jego prestiżu, lecz wzmocniła go. Pod wpływem religijnej i narodowej żarliwości jego naśladowcy zbuntowali się przeciw Kościołowi katolickiemu i cesarstwu zdominowanemu przez Niemców. Nad obydwoima odnieśli poważne zwycięstwa. Mimo wszystkich wysiłków papieżstwa, by zlikwidować ten ruch, przetrwał on w niezależnym Kościele, *Unitas Fratrum* (Jednota Braci Czeskich).

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 87-89.

Wykorzystano za pozwoleniem.

1 Janowi Husowi przypisuje się słowa: „O, święta naiwności!”, które podobno wypowiedział, widząc jak starsza wiekiem gorliwa katoliczka dokłada chrust do drewna zgromadzonego na stosie, na którym miał spłonąć (przyp. red.).

Zbór w Hrubieszowie

LETNIE PÓŁKOLONIE 2015 – „WIELKIE DZIEŁA BOŻE”

Postuszni Bożemu nakazowi z Ewangelii wg św. Marka 10,14: *pozвольcie dzieciom przychodzić do mnie*, kolejny raz zorganizowaliśmy u nas w zborze, przy współpracy ze zborom Kościoła Jezusa Chrystusa w Werbkowicach, przez cały tydzień, między 27 lipca a 2 sierpnia, letnie półkolonie.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu za Jego niesamowitą pomoc i błogosławieństwo, jesteśmy również wdzięczni za wszystkich ludzi, którzy chętnie wnieśli swój wkład pracy w te półkolonie.

W tym roku zapisało się 37 uczestników. Był to wspaniały czas, spędzony na różnego rodzaju zajęciach, zabawach i wycieczkach. Dzieci i młodzież chętnie uczestniczyli w lekcjach biblijnych. W rozmowie z dziećmi padały takie słowa, że: „były to najlepsze półkolonie dotychczas”, i chwala za to należy się naszemu Bogu. Zachęcamy do obejrzenia filmu z tegorocznych półkolonii na naszej stronie internetowej:

www.kech.hrubieszow.info



Zbór w Międzyzdrojach

TEGOROCZNE KONFERENCJE MŁODZIEŻOWE

Gościem, a zarazem wykładowcą na Konferencji Młodzieżowej w dniach 2-4 stycznia bieżącego roku (od piątku do niedzieli) był brat Bartosz Sokół ze zboru Chrześcijańskiej Wspólnoty Zielonoświątkowej w Polkowicach. Przez dwa dni usługiwał Słowem Bożym zgromadzonej młodzieży, a w niedzielę przemawiał do całego zboru.

Prześlaniem konferencji był werset z 1 Koryntian 1,24: *Natomiast dla powołanych – i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą*. Bartosz zachęcał nas wszystkich, abyśmy byli ludźmi, u których Pan Jezus jest w centrum duchowego życia. W trakcie zjazdu były atrakcje dla dziewcząt i chłopców, do wyboru SPA albo hala sportowa.

„RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ”

to hasło trzynastego Zjazdu Młodzieży z zachodniopomorskich zborów, zorganizowanego w naszym międzyzdrojskim zborze w dniach od 30 kwietnia do 3 maja 2015. Tematem zjazdu było *Powołanie do służby Bogu i ludziom*, a wykładowcą przez te dni był ewangelista Henryk Dedo. Dla młodzieży był to kolejny dobry czas z Bogiem i przyjaciółmi. W ramach konferencji odbyła się ewangelizacja uliczna na Promenadzie Gwiazd, przy czym oprawę muzyczną zapewnił zespół „Projekt miejsca chwały” z II zboru KECh w Szczecinie. W trakcie ewangelizacji przedstawiono pantomimę, przedstawiane były również świadectwa ukazujące działanie Bożej łaski. Podzielili się nimi Maciej ze zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w Świnoujściu, Ola ze zboru KECh „Betel” w Szczecinie oraz Szymon z naszego zboru. Ponadto zebrany wczasowiczom rozdawano Nowe Testa-

menty oraz broszury ewangelizacyjne. W trakcie konferencji młodzież, podzielona na cztery grupy, uczestniczyła w warsztatach, które prowadzili liderzy. Nie zabrakło również gier i zabaw, łącznie z nocną grą terenową.

CHRZEST

W sierpniu do uroczystości chrztu wiary w naszym zborze przystąpiło 6 osób z naszej społeczności oraz jedna ze zboru KECh „Betel” w Szczecinie. Przy pięknej, słonecznej pogodzie nad jeziorem w Wisielce siedem osób dopełniło posłuszeństwa wiary, przyjmując chrzest. Każda z tych osób oddała swoje życie swojemu Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi, który wyzwalał je z niewoli grzechu, dał im Nowe Życie. W kazaniu wygłoszonym nad wodą brat Wiesław Dziadkowiec przeczytał fragment Słowa Bożego wobec zebranych oraz przyjmujących chrzest: *Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe* (2 Kor 5,17). Chrztu dokonał pastor zboru Marek Małolepszy, natomiast kazanie główne na nabożeństwie wygłosił Prezbiter Leon Dziadkowiec pastor zboru „Betel” w Szczecinie. Byliśmy świadkami tego niezwykłego wydarzenia, jakim jest publiczne wyznanie wiary w Zbawiciela Jezusa Chry-



Konferencja młodzieżowa w Międzyzdrojach

stusa. Na uroczystość przybyła młodzież z okolicznych zborów, m.in. ze Szczecina, Świnoujścia, Kamienia Pomorskiego, Łobza, Wolina. Dotarli do nas również młodzi ludzie z dalekich stron: z Nowej Soli, Gubina, Wrocławia i Radomia. Po tej uroczystości spędziliśmy wspólnie czas na ucztach agape, którą przygotowały nasze siostry.

Michał Kulikowski

Zbór we Włocławku

PIKNIK MIĘDZYZBOROWY – TEODOROWO 2015

Autor Listu do Hebrajczyków napisał: *Biorąc pod uwagę czas...* (Hbr 5,12). W dniu 2 sierpnia 2015 roku w Ośrodku Kursów Biblijnych KECh, który znajduje się pod opieką zboru we Włocławku, miało miejsce spotkanie braci i siostr z ościennych zborów (Toruń, Łódź I, Solec Kujawski, Włocławek, zbór Kościoła Zielonoświątkowego z Włocławka, braterstwo Dedo z Warszawy). Słowem Bożym usłużył nam brat Henryk Dedo. W czasie tego pobytu każdy mógł znaleźć coś miłego dla siebie. Dzięki Bogu pogoda była wyśmienita, dlatego jedni się kąpali, ktoś łowił ryby, inni mogli rozegrać mecz piłki siatkowej. Jednak nie zadbaliśmy tylko o ciało, lecz także o ducha. Byli bowiem wśród nas i tacy, którzy dzielili się świadectwami i osobistymi przeżyciami ze swego życia z Bogiem. Jednym słowem, nie był to czas stracony. Jesteśmy wdzięczni Bogu Ojcu i Panu Jezusowi Chrystusowi za to, że dał nam sposobność usłużyć innym.

Pastor

Kaznodzieja Leszek Karasiewicz



Dziesięciolecie Misji Namiotowej

Dnia 29 i 30 sierpnia bieżącego roku świętowaliśmy 10-lecie Misji Namiotowej, Agendy KECh. W 2005 roku pierwszy namiot wypożyczony od niemieckiego Kościoła Ewangelicznego stanął na plaży w Nowogardzie. Następnego roku ten sam namiot stanął w Nowym Tomyślu i Jastrzębiu Zdroju. Następnie w Szczecinie, Nowogardzie i Dyminie, wspomagając obóz młodzieżowy Fundacji Głos Ewangelii.

W roku 2008 podzieliliśmy namiot na dwa mniejsze i jeden z nich wyjechał do Zamościa, gdzie od tej pory towarzyszy wszystkim przedsięwzięciom misyjnym w tym mieście.

Po dziesięciu latach i 41 projektach misyjnych, w jakich wzięliśmy udział, możemy z wdzięcznością podsumować osiągnięte efekty.

Okolo 1300 młodych ludzi skorzystało z namiotu w Dyminie na obozach młodzieżowych, ponad 2500 dzieci, które wypełniły gwarem namiot podczas półkolonii organizowanych w Jastrzębiu Zdroju, Szczecinie, Świnoujściu, Nowym Tomyślu, Zamościu, Gryfinie, Nowogardzie i Turku.

Nie jesteśmy w stanie policzyć osób, które wzięły udział w wieczornych spotkaniach z Ewangelią, koncertach czy projekcjach filmów. Tysiące rozdanych traktatów, zaproszeń, posiłków i poczęstunków. Wszystko to dzięki łasce Bożej i wsparciu bratnich kościołów z Niemiec, Holandii, Szwecji, Anglii i zborów KECh.

Podczas nabożeństwa dziękczynnego w niedzielę 30 sierpnia przybyli goście ze zborów z okręgu oraz Zamościa, Turku i No-



wego Tomyśla, którzy dzielili się swoimi świadectwami Bożego działania w trakcie różnych Misji Namiotowych w ich okolicy. Gościem specjalnym uroczystości był brat Klaus Kanwisher z Rady Kościoła Ewangelicznego w Niemczech, który przekazał nam namioty oraz od lat wspiera naszą służbę ewangelizacyjną.

Na ręce Brata Klausa przekazaliśmy pamiątkową tablicę z podziękowaniem dla Kościoła w Niemczech. Kończąc uroczystość Dyrektor Misji Namiotowej, pastor Cezary Komisarz podziękował Panu Bogu za błogosławieństwo i bezpieczeństwo w minionych

10 latach i powierzył dzieło MN na kolejne lata, przy jednomyślnym Amen wszystkich gości biorących udział w Świącie. Wszystkim, którzy w tych latach wzięli udział w którymkolwiek wydarzeniu MN, wspierali nas modlitwą, pracą lub finansami dziękujemy i błogosławimy, polecając Misję Namiotową Waszym sercom.

Cezary Komisarz

Dyrektor Misji Namiotowej, Agendy KECh w RP

Wspomnienie o bracie Jacku Jureczko

kierownika Stacji Misyjnej w Tychach

„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem” Filipian 1,21

Przekraczając próg zboru, Jego promienny i szczery uśmiech był pierwszą rzeczą zapadającą w pamięć. Gdziekolwiek się pojawiał, pozostawiał po sobie coś więcej – coś, co wyróżniało go spośród innych. Jacek wnosił wiele radości, miłości i wdzięczności. Samemu nią żyjąc, rozpałał w sercach ludzi pasję dla Chrystusa. Pasję, która przemieniała całe życie człowieka i rozniecała w nim miłość do Boga. Przykładem takiej odmiany i rozkochania się w Osobie Jezusa był sam Jacek.

Swoje życie oddał Bogu w 1988r. w Tychach dzięki przyjacielowi, Rafałowi Josse, który poprzez przyjaźń i rozmowy pokazał Jackowi Chrystusa. Cztery lata później, w marcu 1992r., potwierdził On Swoją wiarę chrztem wodnym w Kościele Zielonoświątkowym Betania w Katowicach. W dniu 10 września 2006r. został członkiem naszej społeczności KECh w Pszczynie, za co jesteśmy Bogu nad wyraz wdzięczni.

Będąc liderem młodzieżowym, zarażał młodych miłością do Bożego Słowa i uczył ich zwycięskiego życia z Chrystusem. Swoją służbą jako lider uwielbienia pokazał wszystkim, czym owe uwielbienie tak naprawdę jest. Słowami, decyzjami oraz życiem mówił do ludzi, co to znaczy wywyższać Boga – i w niedzielę, i każdego kolejnego dnia. Jacek był także kierownikiem stacji misyjnej KECh w Tychach. Część swoich przeżyć z Bogiem zawarł w piosenkach zespołu „Drugamila”, której był współzałożycielem. Zaangażowany w wiele przedsięwzięć ewangelizacyjnych; wspierał wielu potrzebujących oraz pracujących na niwie Pańskiej. Jacek odszedł do Tego, którego umiłował nad życie dnia 31 sierpnia 2015r.

Dzięki Ci, Panie Jezu za pokój, radość i nadzieję, jaką możesz dać jedynie Ty. Pokój, który przewyższa wszelki rozum, radość bez względu na okoliczności i nadzieję, zmieniającą perspektywę całego życia. (modlitwa)

*Ja żyję w Nim, Ja żyję na wieki z Nim.
Bo Jezus uwolnił mnie.
Nie muszę już śmierci lękać się.
W Jezusie wieczne życie mam.*

(tekst piosenki: Jacek Jureczko)

Jacek (pierwszy z lewej) podczas wyjazdu młodzieży w Jastrzębiu Ruptawie



Jacek prowadzi uwielbienie w zborze KECh w Pszczynie



POZNAJMY STARSZYCH ZBORÓW



Rada Zboru w Toruniu. Od lewej: Jan Morys, Tadeusz Tołwiński, Alfred Poleć.



Rada Zboru w Zamościu. Od lewej Piotr Filipek, Łukasz Unifantowicz, Adrian Mroczkowski.



Rada Zboru w Żninie. Od lewej: Bogdan Judek, Jarosław Gaudek, Mikołaj Tomczyk.



Rada Zboru w Piątkowie. Od lewej: Waldemar Bakiera, Bolesław Wysoczyński, Cezary Podlaski.



Rada Zboru w Pszczynie. Od lewej: Józef Tomczyk, Tomasz Chyłka, Krzysztof Foltyniak.



Rada Zboru w Jastrzębiu Zdroju. Od lewej: Adam Sławiński, Alcides Velasquez, Andrzej Karzętek, Tomasz Walica, Krzysztof Smajdor.



Rada Zboru w Bydgoszczy. Od lewej: Piotr Wojciechowski, Jan Tomczyk, Andrzej Lipiński.



Rada Zboru w Wodzisławiu. Od lewej: Mirosław Kuźma, Tadeusz Panic, Henryk Karzętek.

Psalm 37:5,7; Izajasza 30:15

Zdaj się w milczeniu na Pana.
 On zna twej duszy tęsknoty.
 On kwiatom rozkwitnąć pozwala
 i ptaki podrywa do lotu.
 Powierz swe drogi Panu.
 Cóż może uczynić człowiek?
 W ciszy i zaufaniu
 pisz z Bogiem swoją opowieść.
 Zdaj się w milczeniu na Pana.
 Czekaj, gdy czekać potrzeba,
 aż skrzydła staną się lekkie,
 wiatru zapragną i Nieba.
 W ciszy i zaufaniu
 powierz swe drogi Panu.
 W ciszy i zaufaniu
 będzie twoja moc.

A. Mazur

WARSZTATY DLA KAZNODZIEJÓW



Serdecznie zachęcamy do udziału w praktycznych warsztatach poświęconych kaznodziejstwu ekspozycyjnemu, przygotowywanych z myślą o osobach nauczających Słowa. Warsztaty są planowane jako spotkania cykliczne – raz lub dwa razy w roku. Pierwszy zjazd odbędzie się w dniach **17-19 kwietnia 2016 r. w Toruniu**, kolejne – w zależności od zainteresowania – będą odbywać się w różnych częściach Polski, a ich gospodarzami będą lokalne zbory.

Organizatorem warsztatów jest *Razem Dla Ewangelii* we współpracy z *Proclamation Trust* z Wielkiej Brytanii.

Zgłoszenia i informacje: info@razemdlaewangelii.pl

Opinie o warsztatach kaznodziejskich organizowanych przez Proclamation Trust:

Trudno mi wyobrazić sobie lepsze miejsce dla osób, które chciałyby się uczyć fundamentów wiernego i ekspozycyjnego kaznodziejstwa.

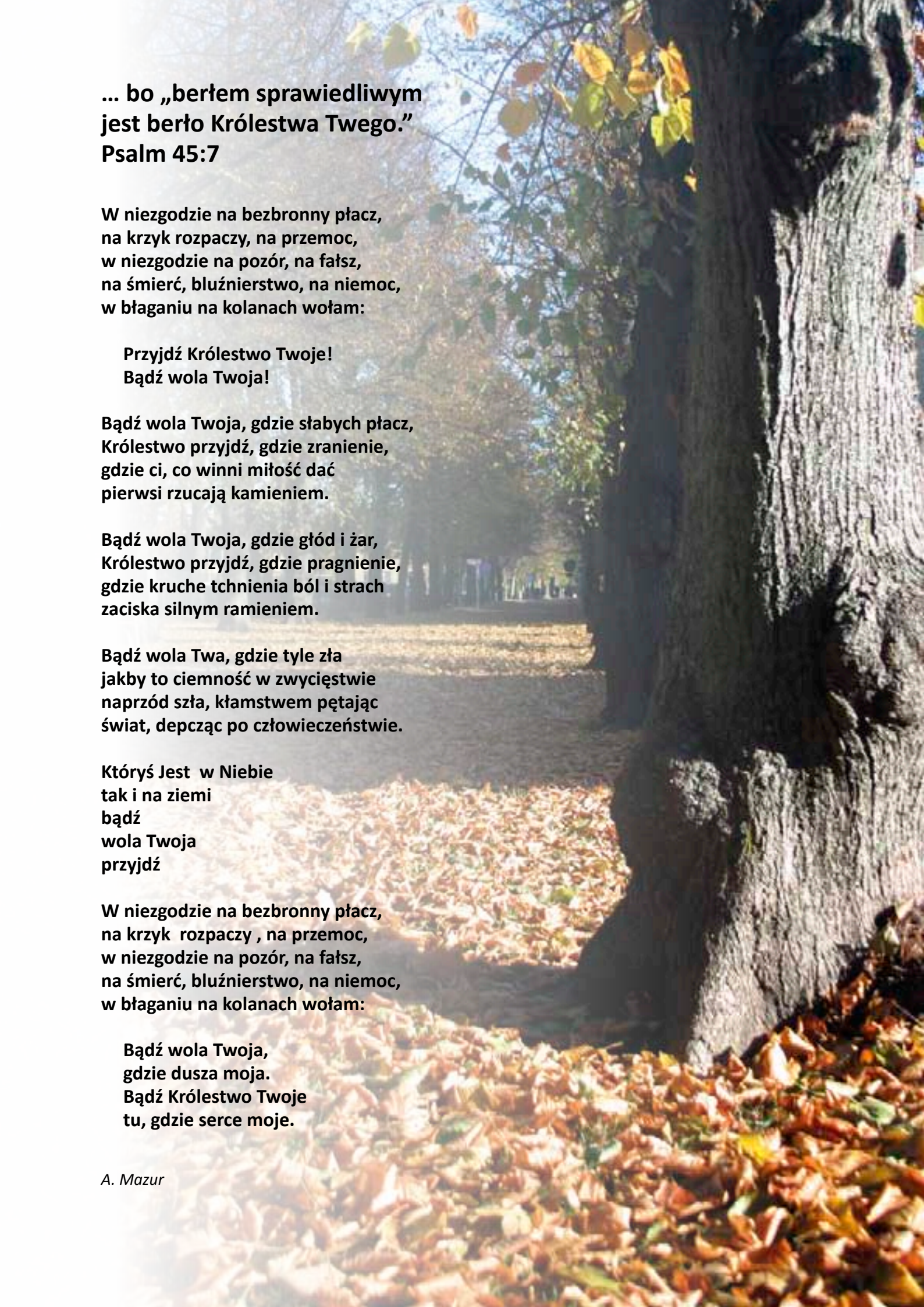
D. A. Carson – założyciel The Gospel Coalition, USA

Wszyscy, którzy ukończyli ich kurs, odnieśli korzyść w swojej służbie.

William Smylie – były dyrektor Slavic Gospel Association, Wielka Brytania

Proclamation Trust wyraża przekonanie, że gdy czytamy i głosimy Biblię, przemawia do nas sam Bóg, że Jego głos może być słyszany poprzez Pismo.

Adam Broughton – pastor Newcraigs Evangelical Church, Wielka Brytania



**... bo „berłem sprawiedliwym
jest berło Królestwa Twego.”
Psalm 45:7**

**W niezgodzie na bezbronny płacz,
na krzyk rozpacz, na przemoc,
w niezgodzie na pozór, na fałsz,
na śmierć, bluźnierstwo, na niemoc,
w błaganiu na kolanach wołam:**

**Przyjdź Królestwo Twoje!
Bądź wola Twoja!**

**Bądź wola Twoja, gdzie słabych płacz,
Królestwo przyjdź, gdzie zranienie,
gdzie ci, co winni miłość dać
pierwsi rzucają kamieniem.**

**Bądź wola Twoja, gdzie głód i żar,
Królestwo przyjdź, gdzie pragnienie,
gdzie kruche tchnienia ból i strach
zaciska silnym ramieniem.**

**Bądź wola Twa, gdzie tyle zła
jakby to ciemność w zwycięstwie
naprzód szła, kłamstwem pętając
świat, depcząc po człowieczeństwie.**

**Któryś Jest w Niebie
tak i na ziemi
bądź
wola Twoja
przyjdź**

**W niezgodzie na bezbronny płacz,
na krzyk rozpacz, na przemoc,
w niezgodzie na pozór, na fałsz,
na śmierć, bluźnierstwo, na niemoc,
w błaganiu na kolanach wołam:**

**Bądź wola Twoja,
gdzie dusza moja.
Bądź Królestwo Twoje
tu, gdzie serce moje.**